



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 121 (1869), 23 sierpnia 2019 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Patrycja Sasnal • Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Sebastian Płóciennik • Justyna Szczudlik • Daniel Szeligowski • Jolanta Szymańska
Marcin Terlikowski • Karol Wasilewski • Szymon Zaręba • Tomasz Żornaczuk

Die Linke i FDP po wyborach do Parlamentu Europejskiego

Lidia Gibadło

Wybory do Parlamentu Europejskiego pokazały, że mniejszym partiom w Bundestagu – lewicowej die Linke i liberalnej FDP – grozi postępująca marginalizacja na poziomie federalnym. Rosnąca konkurencja ze strony pozostałych ugrupowań sprawiła, że coraz trudniej będzie im pozyskać nowych wyborców. W skrajnym scenariuszu mogą one nie przekroczyć progę wyborczego w wyborach parlamentarnych.

W tegorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego (PE) najłabszy wynik spośród ugrupowań znajdujących się w Bundestagu odnotowały die Linke i Wolna Partia Demokratyczna (FDP) – odpowiednio 5,5% i 5,4% głosów. Dla pierwszej z nich oznacza to zmniejszenie poparcia o 1,9 pkt proc. w porównaniu z wynikiem sprzed czterech lat. W przypadku liberałów wzrost o 2 pkt proc. odbiega od oczekiwanego przez ich lidera Christiana Lindnera dwucyfrowego rezultatu. Dodatkowo poparcie deklarowane w badaniach opinii publicznej, wahające się w granicach 7–9%, wskazuje, że oba ugrupowania, przez lata będące alternatywą dla CDU i SPD (a w przypadku FDP również ich koalicjant), mogą w przyszłości utracić reprezentację w Bundestagu.

Die Linke – osłabienie skrajnej lewicy. Głównym problemem die Linke jest utrata – na korzyść Alternatywy dla Niemiec – wizerunku antysystemowej partii protestu. Długa obecność na niemieckiej scenie politycznej, a także współtworzenie rządów landowych, sprawiły, że część wyborców postrzega to ugrupowanie jako element politycznego establishmentu. Dlatego mimo różnic w kwestiach światopoglądowych między partiami część dotychczasowych wyborców skrajnej lewicy zdecydowała się zmienić preferencje wyborcze. W wyborach parlamentarnych w 2017 r. 78% z nich poparło AfD. W efekcie die Linke straciła na rzecz Alternatywy status trzeciej siły w Bundestagu i największej partii opozycyjnej.

Szczególnie zacięta rywalizacja z AfD toczy się o głosy osób najłabiej uposażonych. Dotychczas głównym konkurentem die Linke w tej grupie było SPD: łatwe do atakowania ze względu na багаż reform Hartza i uczestnictwo w rządach. Obecnie poparciem tych wyborców w coraz większym stopniu cieszy się antysystemowa skrajna prawica. Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych na Alternatywę dla Niemiec zagłosowało 22% osób określających swoją sytuację finansową jako trudną, podczas gdy die Linke zebrало w tej grupie jedynie 15% głosów. Spośród bezrobotnych 21% zagłosowało w 2017 r. na AfD, a 11% na die Linke.

Oba ugrupowania konkurują również w landach byłego NRD. Jako spadkobierczynie komunistycznej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, die Linke cieszy się renomą partii reprezentującej rozczarowanych efektami zjednoczenia Niemiec. Podczas wyborów w 2017 r. ugrupowanie to straciło jednak na wschodzie kraju 4,9 pkt proc. i tym samym status drugiej najpopularniejszej partii tej części RFN. Jej miejsce zajęła AfD, która zdobyła tam poparcie na poziomie 21,9%. O kontynuacji tego trendu świadczą rezultaty tegorocznych wyborów europejskich. W Brandenburgii, Saksonii i Turynгии, gdzie jesienią odbędą się wybory landowe, die Linke straciła 4–7 pkt proc., przegrywając wyraźnie z AfD, która w tych regionach wygrywała lub plasowała się na drugim miejscu.

Problemem jest również narastająca konkurencja ze strony partii centrolewicowych. Propozycje Zielonych w zakresie ochrony środowiska oraz zmniejszania nierówności społecznych przyciągnęły 610 tys. wyborców die Linke, co stanowi 26% głosów straconych w wyborach do PE. Z drugiej strony, rywalem w walce o elektorat lewicy pozostaje SPD. Aby dokonać programowej odnowy, socjaldemokraci będą prawdopodobnie skłonni do formułowania bardziej radykalnych propozycji, zagrażając tym samym pozycji die Linke.

Ugrupowanie zмага się także z konfliktami wewnętrznymi, których przejawem był np. spór o propozycje dotyczące polityki migracyjnej. Wiele o podziałach wśród członków die Linke mówił również wynik, dzięki któremu dotychczasowi przewodniczący partii Katja Kipping oraz Bernd Riexinger zostali po raz kolejny wybrani na to stanowisko w czerwcu 2018 r. Podczas ubiegłorocznego kongresu uzyskali odpowiednio 64,5% oraz 73,8% głosów, czyli o 9,5 pkt proc. i 4,7 pkt proc. mniej niż dwa lata wcześniej. Efektem wewnętrznego osłabienia jest demobilizacja dotychczasowych wyborców: spośród osób, które w 2017 r. zagłosowały na die Linke, a dwa lata później zmieniły preferencje wyborcze, 41% nie wzięło udziału w wyborach, a 24% oddała głos na małe partie znajdujące się poza Bundestagiem.

FDP – bariery poszerzania elektoratu. Wybory do PE pokazały, że kluczowe postulaty FDP – liberalizacja gospodarki, inwestycje w badania i edukację oraz rozwój cyfryzacji – nie pokrywały się z obszarami najbardziej interesującymi niemieckich wyborców. Z badań instytutu Infratest Dimap wynika bowiem, że najważniejszymi tematami podczas tegorocznych wyborów w RFN były ochrona klimatu oraz polityka socjalna. Te kwestie najlepiej wpisują się w agendę Zielonych, na rzecz których FDP straciła 16% wyborców w porównaniu z 2017 r. Dla liberałów najbardziej alarmująca jest popularność tego ugrupowania w trzech grupach głosujących – osób poniżej 25. i 35. roku życia oraz przedsiębiorców. W pierwszych dwóch FDP zdobyło 8% i 6% głosów, a w trzeciej 12%, podczas gdy Zieloni cieszyli się popularnością na poziomie odpowiednio 34% oraz 25% w dwóch pozostałych.

Pozyskanie konserwatywnego elektoratu utrudnia z kolei konkurencja ze strony CDU, która po zmianie przywództwa zapowiedziała odświeżenie wizerunku, m.in. dzięki nadaniu bardziej wyraźnego liberalnego profilu gospodarczego. Przewodnicząca chadeków Annegret Kramp-Karrenbauer w przedstawionej w kwietniu tego roku wizji integracji europejskiej wykluczyła np. możliwość uwspólnotowienia długów w strefie euro, podkreślając znaczenie zasady uczciwej konkurencji oraz pomocniczości w rozwoju gospodarki UE. Z perspektywy notowań FDP problemem będzie także zaostrenie kursu CDU w kwestii azylu i imigracji, co oznacza przejście ważnych postulatów liberałów. O zasadności zagrożenia świadczy utrata na rzecz chadeków 210 tys. (7%) wyborców, którzy w 2017 r. poparli liberałów.

W kolejnych wyborach obciążeniem może być kontrowersyjny styl przywództwa lidera FDP, Christiana Lindnera. Ma on niewątpliwe zasługi dla partii: to podczas jego kadencji powróciła ona do Bundestagu po czteroletniej przerwie, co jest precedensem w historii RFN. Zarzuca mu się jednak marginalizowanie innych ważnych działaczy partii. Ponadto jest krytykowany za decyzję o wycofaniu się FDP z rozmów koalicyjnych z CDU/CSU i Zielonymi po wyborach parlamentarnych w 2017 r. Negatywne oceny – także wewnątrz samego FDP – zebrała również krytyka Lindnera pod adresem popularnego, szczególnie wśród młodych Niemców, ruchu „Fridays for Future”, domagającego się większej aktywności władz w walce ze zmianami klimatu. W efekcie 37% Niemców jest zadowolonych z pracy lidera liberałów, podczas gdy 49% ocenia go negatywnie.

Wnioski. Biorąc pod uwagę kondycję obu partii oraz konkurencję ze strony pozostałych ugrupowań, nie należy wykluczać skrajnego scenariusza, w którym w przyszłości znikną one z Bundestagu. Spadkobiercą programu die Linke byłaby głównie skracająca na lewo SPD. W przypadku FDP część jej propozycji gospodarczych zostałaby przejęta przez CDU i włączona do szerszego programu. Zniknięcie tych ugrupowań sprzytałoby zatem uskrajnieniu propozycji chadeków i socjaldemokratów i w efekcie pogłębiającej się polaryzacji niemieckiej sceny politycznej, utrudniającej budowę wielkich koalicji o mało wyrazistym profilu programowym.

Możliwe jednak, że w kolejnych wyborach die Linke i FDP wejdą do Bundestagu z niskim poparciem i będą liczyć się jako potencjalny partner podczas konstruowania rządu. Pole manewru w jego tworzeniu będzie ograniczone ze względu na niechęć do budowania ponadblokowych koalicji. W związku z tym najbardziej prawdopodobne jest zbudowanie gabinetu w składzie Zieloni – SPD – die Linke lub CDU/CSU – FDP.

Dla Polski obecność die Linke w koalicji byłaby niekorzystna przede wszystkim ze względu na postulaty zniesienia sankcji wobec Rosji i opuszczenia NATO przez RFN. Obecność FDP w rządzie byłaby z kolei niejednoznaczna: z jednej strony niejasne pozycjonowanie się wobec Rosji i poparcie dla scenariusza „Europy wielu prędkości” czyniłyby z niej trudnego partnera, ale z drugiej korzystne byłoby poparcie liberałów dla zwiększenia przez RFN wydatków na obronność do poziomu 2% oraz wzmocnienia relacji transatlantycznych.